Cena jednego egzemplarza 20 groszy. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 49 **Kraków, dnia 2 grudnia 1928.** **Rok XVIII.**



KATOLICKIE

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: — „[illegible]"

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. Adm.: Kraków, [illegible]elicka 29 tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 120 zł. — pół str. 60 zł. ćwierć str. 30 zł. str. ósemka 15 W tekście 3 razy drożej. Za wiersz milim. 25 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. [illegible]

Skończyć z pojedynkami!

Nie brak u nas ludzi, nawet t. zw. inteligentnych, którzy natrząsają się z wieków średnich, z ich przesądów i zabobonów. Oczywiście czynią to głównie ci, którzy prawie żadnego pojęcia o tych wiekach średnich, nazywanych przez nich wiekami ciemnoty, nie mają. Bo te wieki średnie obok ciemnych i ujemnych stron miały wiele stron jasnych i dodatnich. Co jednak powiedzieć, jeżeli ci sami ludzie, którzy tamtym wiekom przyganiają, hołdują jeszcze obecnie, w oświeconym wieku dwudziestym, przestarzałym nałogom minionych czasów? Jeżeli pielęgnują jako zabytki to, co dawno powinno być odrzucone i potępione? Mamy na myśli sprawę pojedynków.

Pojedynki to właśnie niechlubne przeżytki owych średniowiecznych czasów, które powinny były dawno odejść i spocząć w rupieciarni historycznej. Pojedynki datują się właściwie od początku rodzaju ludzkiego, a przechodziły one najrozmaitsze fazy i formy. Dwaj ludzie, dwa szczepy, czy dwa narody dochodziły swych praw i swego honoru na drodze mierzenia się na siły, nietylko aż do krwi, ale aż do utraty życia. W wiekach średnich przybrały pojedynki, albo raczej dochodzenie swoich praw z bronią w ręku na przeciwniku, formy zastraszające. Różnego rodzaju próby, sądy boże, doświadczanie faktycznego, czy domniemanego winowajcy, wyradzały się w okrucieństwo, obrażające uczucia ludzkie.

Ciężką miał pracę Kościół katolicki, aby społeczeństwa chrześcijańskie, zwłaszcza zaś narody świeżo zdobyte dla wiary św., ucywilizować, oczyścić z naleciałości i nawyczek pogańskich i podnieść ku wyżynom chrześcijańskiego ideału, gdzie króluje miłość i darowanie uraz. I istotnie, cywilizacyjna i zbożna działalność Kościoła zrobiła swoje. Jednostki i społeczeństwa w obyczajach swych i upodobaniach łagodniały, odczuwając coraz wyraźniej solidarność i przynależność do jednej wielkiej rodziny ludzkiej, a jako członkowie Kościoła do jednej wielkiej rodziny Chrystusowej.

Niestety jednak i w tych ucywilizowanych przez Kościół społeczeństwach pozostały niektóre przeżytki pogańskie, niektóre pojęcia, oparte na błędnych, na fałszywych zasadach. Do nich należy wypaczone pojęcie o honorze i o sposobie obrony tego honoru. Konkretnie wyraża się to w t. zw. pojedynkach, gdy obrażony wyzywa przeciwnika na udeptaną ziemię z bronią w ręku wobec świadków. To ma być sposób załatwiania sprawy! Tego, którzy się nie stawi, uważa się za infamisa, człowieka bez honoru.

Obawa przed takiem, rzekomo strasznem napiętnowaniem, popycha do pojedynku częstokroć nawet ludzi skądinąd mądrych i religijnych. Wszak niedawno słyszało się o pojedynkach nawet gorliwych katolików, wybitnych generałów, posłów i publicystów.

Kościół katolicki zawsze zwalczał pojedynki i zagroził surowemi karami wszystkim uczestnikom pojedynku. Zabitemu w pojedynku odmawia pogrzebu chrześcijańskiego, zabójcę i świadków obciąża klątwą i td.

Dlaczego Kościół zabrania pojedynków?

Przedewszystkiem dlatego, że pojedynek sprzeciwia się zdrowemu rozumowi. W pojedynku — powiedzmy — na pistolety, zwycięży ten, który umie lepiej strzelać, lub ma mocniejsze nerwy; na szable ten, który silniejszy i zręczniejszy, a nie ten, który ma rację, który został poszkodowany na honorze.

Pojedynek sprzeciwia się przykazaniu Boskiemu, bo wiedzie prosto do zabójstwa, o ile jest traktowany na serjo; jeżeli zaś jest tylko komedją, to bardzo głupią, niegodną ludzi rozumnych.

Te powody chyba aż nadto wystarczają, by zdrowemu na umyśle człowiekowi, a tem więcej katolikowi z przekonania obrzydzić ten sposób obrony swego honoru. I tu nie powinno być różnicy między cywilami a wojskowymi. Wiadomo bowiem, że wojskowi są więcej drażliwi na punkcie honoru — i może słusznie, ale idzie o sposób załatwiania sporów. Tu też widzimy wielkie sprzeczności; z jednej strony władze wojskowe karzą oficera, biorącego udział w pojedynku, z drugiej strony sfery wojskowe mają mu za złe, jeżeli pojedynku nie wyda lub nie przyjmie. Były wypadki w wojsku austrjackiem, że oficerowie, katolicy praktykujący, składali swoje szarże na skutek nie przyjęcia pojedynku.

Ta sprawa powinna u nas być uregulowana, a jakiś tam kodeks Boziewicza, na który się pojedynkowicze powołują, jako niedorzeczność potępiony.

Mimo to nawet katolicy — jak powiedziano — przekraczali zakazy kościelne. Oczywiście nad ich katolicyzmem należałoby zrobić wielki znak zapytania.

Piszemy o tem dlatego, że i u nas w Polsce manja pojedynków nie wyszła jeszcze z mody, ale od czasu do czasu się odzywa.

Dobrze się stało, że ostatnio z ust marszałka Sejmu Daszyńskiego padły ważkie słowa, potępiające pojedynek. W argumentach swoich powołał się p. Daszyński także na religję, zabraniającą pojedynków. Zainteresowana lewica nasza, głównie zaś socjaliści, wystąpili gwałtownie przeciw pojedynkom. O ileby istotnie ich wystąpienie przyczyniło się do wyrugowania tego niedorzecznego sposobu dochodzenia praw swego honoru, niechże pamiętają, że nie ich to wynalazek, ani zasługa, ale nareszcie wejście— acz zapewne z innych pobudek i intencyj — na grunt nauki katolickiej w tym punkcie.

Inne są sposoby załatwiania spraw honorowych, są sądy polubowne, sądy zawodowe. Życia swojego, czy cudzego nie można wystawiać na los ślepego wypadku, czy też większej pewności siebie, w poczuciu obrażonej pychy — rzekomo w obronie honoru, który jest rzeczą względną, zależnie od osoby obrażającej i obrażonej, w każdym razie rzeczy, nie mogącej wchodzić w porównanie z życiem, jako największym darem Stwórcy w porządku stworzenia.

X. dr. Jan Czuj.

Do naszych Czytelników.

Najpierw dziękujemy tym kochanym przyjaciołom „Ludu Katol.", którzy na naszą prośbę odpowiedzieli masowem wpłaceniem prenumeraty, nietylko zaległej, ale i naprzód.

Jest to znak, że kochacie gazetkę, która zawsze była, jest i będzie Waszym przyjacielem. Wzruszyły Redakcję listy pisane ciężką, do pracy więcej niż do pióra nawykłą ręką — (tem dla nas droższe), w których, jak np. w jednym, jedna z Czytelniczek pisze: **„Trudno n i zdobyć pieniądze na zapłacenie, ale stokroć trudniej rozstać się z kochaną gazetką."**

Takich słów dodających nam ochoty do pracy przyszło dużo.

Dzisiaj wiemy, że mamy na kogo liczyć, że te 100.000 Katolicko-Ludowych kocha swój organ — swoją gazetkę.

Mimo tak pocieszających objawów musimy jednak prenumeratę roczną podnieść z 8 zł. do **10 zł.** Czynimy to dopiero po pół roku. Inne gazety ludowe uczyniły to już dawno. Borykaliśmy się z niedoborem, — pchaliśmy biedę, wiązali koniec z końcem, ale podwyższony o 20 procent druk, wzrost kosztów papieru zmusza nas, dla dobra gazety, do tej podwyżki, która nie zaciąży bardzo na Waszych wydatkach (2 zł. rocznie) a pismo postawi na nogach.

Bądźcie więc Kochani Czytelnicy nadal naszymi przyjaciółmi — a my z naszej strony będziemy robili wszystko, żeby tylko zająć Was, zaciekawić, rozradować i nauczyć czegoś.

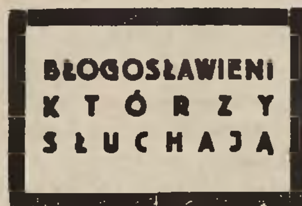
Podwyżka prenumeraty obowiązuje od dnia 1 stycznia 1929 roku.

Redakcja.

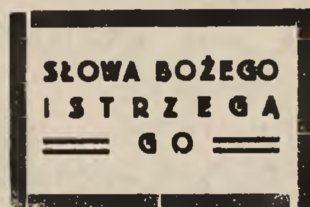
Fundusz Meljoracyjny.

Na podstawie ustawy z dn. 26 października 1921 r. o popieraniu publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych, Ministerstwo Robót Publicznych bierze udział w poniesionych przez te przedsiębiorstwa kosztach regulacji rzek, osuszaniu terenów itp., przyczyniając się w ten sposób do szybszego tempa akcji meljoracyjnej. Udział państwa waha się od 30—100 procent kosztów robót, przeważnie jednak wynosi 40 do 50 proc. W roku budżetowym (od kwietnia do kwietnia) 1928/29 na ten cel asygnowana była suma zł 6,100.000, na rok następny 1929/30, rząd doceniając znaczenie meljoracji dla życia gospodarczego kraju, sumę tę powiększył do 7,150.000 zł, co wobec całego budżetu Min. Rob. Publ., obejmującego sumę przeszło 146 milj. zł, stanowi około 5 proc. (Arol).

—o—







Pierwsza niedziela Adwentu.

Ewangelja: Łuk. 21, 25-33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności: gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat, albowiem moce niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnoście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, iż już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, żeć blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Obrzędy Mszy św.

4. Naczynia liturgiczne.

II. Wiemy, że kapłan, wychodząc ze Mszą św., niesie w rękach kielich. Jakież to przybory ma ten kielich? Na kielichu spoczywa **puryfikaterz** t. j. wąski ręcznik lniany dla otarcia kielicha, ust i palców przy Mszy św. Na puryfikaterzu jest **patena z hostją** niekonsekrowaną. Hostja jest sporządzona z mąki pszennej na wodzie bez kwasu i żadnych innych dodatków. Jest to chleb przaśny (niekwaszony), jakiego użył Pan Jezus przy Ostatniej Wieczerzy. Na patenie z hostją spoczywa **palla,** to jest kwadratowa sztywna pokrywa lniana. Palla służy przy Mszy św. do okrycia kielicha, aby do środka nic nie wpadło. Cały kielich z wymienionemi przyborami jest okryty **welonem** (welum) czyli zasłona. To welum okrywa kielich z wierzchu i po bokach i jest zrobione z tej samej materji co i ornat. Również i kolor stosuje się do ornatu. Na welum jest **bursa,** czyli czworoboczna torebka, złożona z dwóch części sztywnych. Wierzchnia część jest z materji ornatu i tej samej barwy, co ornat. W bursę wkłada się **korporał.** Wyraz „korporał" pochodzi od „corpus" = ciało. Albowiem na korporale spoczywa od Podniesienia Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa. Korporał przestawia kwadratowy obrusik lniany. Na nim przy rozpoczęciu Mszy św. ustawia kapłan w środku ołtarza kielich z hostją. Dodać należy że krzyż na przedniej stronie welonu kielicha przypomina ofiarę krzyżową Pana Jezusa, która w czasie Mszy św. ma się powtórzyć w sposób bezkrwawy.

Nie będzie zbytecznem wymienić i inne przybory i naczynia kościelne. Tak naprz. **pacyfikat,** podobny do monstrancji zrobiony z metalu zawiera w środku za szkłem relikwje św. Pacyfikat daje się czasem ludowi do ucałowania. Pacyfikat jest odmianą relikwiarza. **Kadzielnica** służy do okadzenia bądź Najśw Sakramentu — bądź w innych wypadkach. **Łódka** zawiera kadzidło wonne. Woń kadzidła oznacza modlitwy wiernych, które powinny się unosić przed tron Boga. Mówią, że „umarłemu nie pomoże kadzidło". Tak samo kadzidło nie pomoże ale modlitwy z czystej i szczerej duszy, słane do Boga i wonne jak kadzidło mogą niejednemu zmarłemu ukrócić męki czyścowe. Okadzenie Najśw. Sakramentu przypomina nam obowiązek modlitwy i to takiej, aby jako wonne kadzidło mile wznosiło się do Boga.

Naczyń na oleje św. jest trzy. W każdem z nich są odpowiednie Oleje św.: olej dla katechumenów, krzyżmo i olej dla chorych. Biskup poświęca je w Wielki Czwartek. Olej tych używa się przy chrzcie św. i Ostatniem namaszczeniu. Z innych naczyń liturgicznych wymienić należy: **naczyńko do ablucji** z wodą do umycia palców przed i po Komunji św., **latarnie procesjonalne kociołek** na wodę święconą, **kropidło, ampułki** na wino i wodę, **lawaterz** (dzbanuszek i miseczka) dla obmycia rąk podczas Mszy św.

(c. d. n.)



SPRAWY ROLNE.

Minister Staniewicz o reformie rolnej.

Na posiedzeniu sejmowem zabrał nieoczekiwanie głos minister Reform Rolnych Staniewicz, przedstawiając sposób prowadzenia reformy rolnej przez obecny rząd. Minister zbijał zarzuty, jakoby całą parcelację oddano w ręce organizacyj ziemiańskich i jakoby wskutek tego ceny ziemi miały wzróść niepomiernie.

Również na prośbę zabrał głos min. Skarbu Czechowicz, odpowiadając na najważniejsze pytania i wątpliwości, wyrażone na plenum sejmu.

Powiedział on, że z bilansem handlowym wiąże się ściśle zagadnienie polityki zbożowej. W latach poprzednich wywożono zboże zagranicę, zaraz po zbiorach w nadmiernej ilości i po cenach niskich, a na wiosnę kupowano drożej. W r. b. wprowadziliśmy już cło wywozowe na żyto, jednak w jesieni r. z. niezakupiśmy dostatecznej ilości zboża, co na wiosnę wywołało zwyżkę ceny. Omyliliśmy się wówczas, przypuszczając, że ceny znacznie wzrosną. Jesteśmy przeciwni zarówno zbyt niskim, nie odpowiadającym kosztom produkcji ceny zboża, jak też zbyt wysokim. W r. b. po zbiorach ceny zaczęły spadać, lecz realizacja urodzaju napotkała na pewne trudności z powodu ograniczonego obiegu pieniądza. Dla ułatwienia rolnikom zrealizowania urodzaju, rząd wydał przepisy o zastawie rolniczym i rozporządza on dostatecznemi środkami na uruchomienie kredytu opartego na zastawie; pozatem pieniądze mogą przyjść z zagranicy, gdyż są już stosowne oferty. Ministerstwo skarbu opiekuje się tą sprawą

Urodzaj w r. b. wypadł lepiej, niż w r. ub. Nadwyżka żyta na eksport wynosi 365 tysiecy tonn, cyfry te jednak może nie są ścisłe. Jeśli zboże na eksport będzie, to wywieziemy je na wiosnę po lepszych cenach.

Komisja reform rolnych, obradująca pod przewodnictwem posła Pluty, rozpatrywała wniosek posła Michałkiewicza w sprawie zmiany kredytów krótkoterminowych na długoterminowe. Postanowiono odroczyć te sprawę, aż do czasu przeprowadzenia ogólnej dyskusji nad całokształtem działalności kredytowej państwowego Banku rolnego. Następnie przyjęto w drugiem czytaniu projekt ustawy w sprawie uporządkowania stanu prawnego na obszarach powiatu brasławskiego, oraz gminy duksztyńskiej w powiecie święciańskim w zakresie wykonywania reformy rolnej.

CŁA WYWOZOWE NA PSZENICĘ.

Dnia 19 b. m. w godzinach wieczornych odbyło się pod przewodnictwem premjera Bartla posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. M. in. komitet ekonomiczny przyjął wniosek ministra rolnictwa w sprawie wprowadzenia ceł przywozowych na pszenicę w wysokości 15 zł. od 100 kg., oraz wniosek ministra komunikacji w sprawie sprzedaży konsorcjum rumuńskiemu 100 parowozów z inwentarza polskich kolei państwowych.

NOTA POLSKA DO CZECHOSŁOWACJI.

Rząd polski złożył na ręce czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Benesza note w sprawie działalności organizacyj ukraińskich na terenie Czechosłowacji.

Nota domaga sie m. in. natychmiastowego rozwiazania „Ligi Nacjonalistów Ukraińskich", „Ukraińskiej Organizacji Wojskowej" i „Wojskowego Sojuza".

Poseł polski Grzybowski, wręczajac note w rozmowie z min. Beneszem wskazał na fakt iż bojowe pismo ukraińskie „Szerma" wydawane jest w stolicy Czechosłowacji. Pradze.

Min. Benesz był zaskoczony obfitościa i dokładnością materjału, dostarczonego w nocie polskiej.

NIE PRZYJĘLI ICH.

Frakcja rewolucyjna Jaworowskiego (BBs.) zwróciła się do sekretarjatu II-giej międzynarodówki z wnioskiem o przyjęcie jej w poczet ugrupowań, wchodzacych w skład tej międzynarodówki. W odpowiedzi sekretarz generalny miedzynarodówki nadesłał pismo, zawierające odmowę z zaznaczeniem, że motywy odmowy podane zostaną w najbliższym czasie.

SĄD APELACYJNY ODRZUCIŁ PRETENSJE BYŁEGO ZABORCY FRYDERYKA HABSBURGA.

Sąd apelacyjny w Katowicach odrzucił pretensje Fryderyka Habsburga do dóbr zajetych przez państwo. Wyrok ten jest dla b. arcyksięcia niekorzystniejszy aniżeli wyrok I. instancji. Ogłoszenie wyroku nastąpi wkrótce.

DWAJ POSŁOWIE ŚLĄSCY PRZESZLI Z CH. D. DO BBWR.

Z klubu chrześcijańskiej demokracji w Sejmie śląskim wystąpiło dwóch posłów Zuber i Śliwa. Obaj posłowie wstąpili do klubu B. B. w Sejmie.

Krążą pogłoski, że śląska Chadecja, która idzie pod komendą pos. Korfantego, mimo wszystko usamodzielnia się z pod wpływów swego kierownika.



Chełm 23. XI.

Kochana Redakcjo! Stowarzyszenie Młodzieży M. w Chełmie ma zaszczyt podzielić się wrażeniami uroczystości, które w dwie ostatnie niedziele przeżyło. Otóż 11 listopada obchodzono uroczystość dziesięciolecia niepodległej Polski, urządzono z tej racji przedstawienie pt. „Żołnierz", które tutejsi druhowie odegrali. — Podczas przedstawienia przygrywała orkiestra hymny narodowe. Gości mieliśmy pełną salę. Zaś w następną niedzielę tj. 18 listopada obchodziliśmy bardzo uroczyście Święto Młodzieży. Przebieg tej uroczystości był następujący: W przeddzień tej uroczystości przystąpili wspólnie druhowie do Spowiedzi św., następnie w niedzielę rano druhowie oraz młodzież z poza Stowarzyszenia w liczbie ponad 120 do Komunji św. Kazanie podniosłe i serdeczne wygłosił najczcigodniejszy Ks. proboszcz i nasz kochany Patron Tomasz Sandecki. Podczas tej uroczystości przygrywała orkiestra na chórze pieśni do św. Stanisława Kostki. Następnie po nieszporach odbyła się akademja ku czci św. Stanisława Kostki w sali parafjalnej. Przebieg tej uroczystości był następujący: pieśń „Witaj św. Stanisławie Kostko" odegrała orkiestra, następnie oddeklamował druh Pagacz Antoni wiersz pt. „Zadzwoniły dzwony z wieży", poczem wygłosił piękny referat druh prezes Karpała na temat: „Życie św. Stanisława Kostki a czasy dzisiejsze". W dalszym ciągu popisywali się druhowie deklamacjami oraz orkiestra odegrała kilka utworów okolicznościowych. — Na zakończenie uroczystości zabrał głos Ks. Patron i w swojem przemówieniu zachęcał druhów do wytrwania w dalszej pracy w Stowarzyszeniu pod sztandarem św. St. Kostki.

Smaga, sekretarz. Karpała, prezes.

Echa Święta Młodzieży w Tarnowie.

Dnia 18 listopada br. obchodziło Stow. Młodz. Polsk. w Tarnowie doroczne swoje „Święto Młodzieży", jako dzień swego Patrona i wodza duchowego św. Stanisława Kostki.

O godz. 8-ej rano przybył pochód młodzieży z pod Domu Związkowego do kościoła katedralnego, gdzie odprawił uroczystą Mszę św. J. E. Najprzew. Ks. Biskup-Sufragan Dr. Komar.

Po nabożeństwie członkowie S. M. P. udali się do swego Ogniska na poranek, który zaszczycili swoją obecnością członkowie Patronatu tegoż Stowarzyszenia. Referat o celach Stow. i znaczeniu „Święta Młodzieży" wygłosił Ks. Patron Rusin, po tym referacie złożyli druhowie przyrzeczenia i przysięgę na wierność organizacii i sztandarowi, następnie z czystych serc i dusz młodzieńczych rozgrzmiała gorąca pieśń „My chcemy Boga" na zakończenie odbyło się w bardzo miłym i serdecznym nastroju wspólne śniadanie.

Wieczorem o g. 7 w sali „Gwiazdy" staraniem Stowarzyszenia M. P. odbyła się „Akademja" na program której złożyło się słowo wstępne, wygłoszone przez p. prof. Bolka, deklamacje i udatnie odegrana stuczka z życia św. Stanisława Kostki. Na uroczystość tą przybyło dużo osób ze starszego społeczeństwa a co główniejsza młodzież całego Tarnowa przyłączyła się całą duszą do tych uroczystości. Z radością widzieliśmy, jak ta młodzież gromadnie przystępowała do Komunji św., z jakiem skupieniem słuchała słów swego Arcypasterza i musimy przyznać, że duszę naszej młodzieży nie są jeszcze zarażone zgnilizną komunizmu, ale są podatną materją dla dobrych organizacji, i wielkim grzechem byłoby wobec Boga i Narodu jeśliby starsze społeczeństwo nie podało ręki tej młodzieży, przystępując w szeregi członków Patronatu lub Koła Przyjaciół Młodzieży.

Dziwnym zbiegiem okoliczności z tą samą uroczystością złączyła się jeszcze inna a mianowicie pożegnanie Księdza Patrona Aleksandra Rusina, który przez 8 lat pracując wśród młodzieży zyskał sobie jej serce a szczery żal towarzyszył odchodzącemu Ks. Patronowi, na pożegnanie orkiestra Stow., owoc jego pracy, na którą nie żałował kosztów, odegrała kilka marszy.

Na nowej placówce życzymy Mu z całego serca „Szczęść Boże"

O. Gemser.

Z życia młodzieży!

Razem młodzi przyjaciele
Razem w jedności i sile
Wszak nas przecież tyle—tyle...

Takie słowa przychodziły mi na myśl, kiedy patrzałem na przemiłą uroczystość poświęcenia sztandaru katolickiej młodzieży, zorganizowanej w Stowarzyszeniu w Przybysławicach, parafja Otfinów.

Druhowie! Koledzy! Orły my polskie — lecieć nam trzeba nad całą Polską — szybować aż pod nieb błękity i „Razem w jedności i sile — a wszak nas tyle — tyle" wołać „Gotów".

Dnia 11 listopada 1928 r. parafja Otfinów była świadkiem nadspodziewanej uroczystości. Bo oto młodzież katolicka Stowarzyszenia Młodzieży M. P. z Przybysławic święciła swój sztandar.

Poświęcenia dokonał Najprzew. Ks. Prałat Jan Pilch w asystencji miejscowych Księży i Przew. Ks. Al. Rogoża, jeneralnego sekretarza Zw. Mł.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością pp. Feliks Jordan Stojowski, właściciel dóbr Dja-

ment, kierownicy miejscowych szkół, komendant policji Michalski, Armatys z Tarnowa, Stowarzyszenie Młodzieży M. P. z Tarnowa, z Miechowic, z Bieniuszowic. Inni usprawiedliwili swą nieobecność świętem Niepodległości, śląc gratulacyjne listy wraz z hojnemi datkami.

Przepięknie przedstawiał się pochód młodzieży do kościoła. Na czele zuchy krakusy — banderja polska — poprzedzała w asyście niesiony sztandar, a dalej w takt orkiestry druhów z Tarnowa kroczące w mundurkach czwórki Stowarzyszeń: Przybysławic, Gorzyc, Miechowic, Bieniuszowic robiły wrażenie siły, wiary w przekonania, dumy.

Mszę św. celebrował Najprzew. Ks. Prałat Jan Pilch, podniosłe kazanie wypowiedział Ks. Al. Rogóż, jener. sekr., poczem nastąpiło wbijanie gwoździ.

Po nabożeństwie cała bez wyjątku młodzież z ochotniczą Strażą pożarną z Przybysławic, z naczelnikami gmin i gośćmi udała się na zebranie do Domu Ludowego, gdzie przemawiali Ks. Al. Rogóż, Ks. Kan. P. Podolski, miejscowy proboszcz i p. Armatys z Tarnowa.

Wieczorem jako finał uroczystości Stowarzyszenie z Przybysławic odegrało piękną, patrjotyczną czteroaktową sztukę pt. „W górę serca".

Na tem to miejscu dziękujemy jeszcze raz naszemu Ks. Patronowi Ignacemu Kozie za trud i pracę wśród nas młodych, Przew. Duchowieństwu, Ks. Prałatowi, Ks. Kan. P. Podolskiemu i wszystkim gościom za łaskawy udział w uroczystości.

Wojciech Sanek,
Prezes Stowarzyszenia Mł. M. P.
w Przybysławicach.

Z życia Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Męskiej w Dobrej koło Limanowej.

Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Męskiej zorganizowane na terenie parafji Dobrej, obchodziło w miesiącu listopadzie b. r. dwie przepiękne uroczystości.

Pierwsza uroczystość to święto 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego w dniu 11-tego listopada b. r. Celem uczczenia tej doniosłej chwili Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej postawiło pamiątkowy Krzyż we wsi Chyszówki, parafja Jurków ad Dobra w miejscu wzięcia do niewoli w roku 1914 całego szwadronu kozaków ze sztandarem przez legjonistów pod naczelnem dowództwem marszałka Józefa Piłsudskiego.

Krzyż ozdobiony został napisem wyrażającym hołd dla poległych bohaterów w obronie Ojczyzny.

Uroczystego aktu poświęcenia dokonał **Ks. Jakób Stabrawa**, patron Stow. Męskiego przy udziale druhów Stowarzyszenia, którzy ubrani w stroje góralskie, wystąpili na koniach, tworząc wspaniałą banderję. Pomiędzy licznie zgromadzonym ludem parafji Jurkowa, zauważono WPana **Dr. Tadeusza Paszkiewicza**, sędziego Sądu okręgowego z Nowego Sącza i lekarza **Dr. Aleksandra Paszkiewicza** z Krakowa. Przy poświęconym Krzyżu przemawiali **Ks. Jakób Stabrawa, p. Władysław Karaś**, prezes Stow. i **Antoni Smolej**, b. naczelnik gminy Chyszówek, ten ostatni opisał cały przebieg walki stoczonej w dniu 23 listopada 1914 r. w miejscu postawienia Krzyża.

Druga uroczystość to uroczystość św. Stanisława Kostki tak zwane Święto Młodzieży — obchodzona w tym roku pod hasłem „My rycerze Chrystusowej Polski". Ochodziła ją nader uroczyście i wspaniale młodzież męska zorganizowana w Stowarzyszeniu. Uroczystą sumę wraz z okolicznościowym kazaniem odprawił Ks Patron Jakób Stabrawa. Komunij św. licznie zebranej młodzieży męskiej udzielił Ks. proboszcz i **kanonik Hilary Kocańda.** Podczas sumy druhowie odśpiewali szereg pieśni ku czci św. Stanisława Kostki pod batutą p. nauczycielki **Włodzimiery Zawilskiej.** Wieczorem zaś odbyła się uroczysta akademja połączona z przedstawieniem „Orlęta" prowadzonem przez p. nauczycielkę **Irenę Wilżankę.** Za łaskawą współpracę w urządzeniu tak podniosłych uroczystości Stowarzyszenie składa Przewielebnemu Duchowieństwu Ks. kanonikowi Hilaremu Kocańdzie, Ks. Patronowi Jakóbowi Stabrawie, oraz Wielmożnym Paniom Irenie Wilżance i Włodzimierze Zawilskiej serdeczne publiczne podziękowanie.

Wdzięczne Stowarzyszenie.

CIEKAWE:

Żyje 137 lat i długo jeszcze żyć zamierza.

W swoim czasie dużo pisało się o tureckim tragarzu, który rości sobie prawa do tytułu najstarszego człowieka na świecie.

Znalazł się jednak starszy od niego w osobie 137-letniego murzyna Józefa, który po dziś dzień pełni funkcje ogrodnika w klasztorze franciszkańskim, na wyspie Cyprze.

Pewien niemiecki dziennikarz złożył mu wizytę w klasztornem zaciszu.

Czarny Matuzalem, jak go nazywają okoliczni mieszkańcy, zachował jeszcze świeżość umysłu, chociaż z dniem każdym coraz gorzej słyszy i widzi.

— To nic — mówi drżącym starym głosem — znam na pamięć każdą ścieżkę ogrodu i główną aleję wiodącą do kościoła.

Przesiaduje sobie starowina w słonecznym ogródku i wdycha woń kwiatów, które do niedawna sam pielęgnował i sadził.

— Przyjąłem wiarę katolicką bardzo późno — ubolewa poczciwina — dopiero w 70 roku życia, ale sądzę, że mi dobry Pan Bóg to wybaczy.

Codzień skoro świt podąża Józef do kościoła, wspierając się na sękatym kiju. Później idzie

do refektarza na śniadanie, a resztę dnia spędza w ogrodzie i w kościele.

Czarny weteran urodził się 136 lat temu w Dar furze w północnej Afryce.

— Jako mały chłopiec pasałem kozy i barany — opowiada pykając z fajeczki. — Pewnego razu porwali mnie rozbójnicy arabscy. Od owego dnia wiodłem nędzny żywot niewolnika. Jako dorosły człowiek zostałem kupiony przez pewnego Egipcjanina, który wyjechał ze mną do Grecji, gdzie właśnie toczyła się walka o niepodległość.

Odbył też podróż do Paryża, ale mówiąc o nowoczesnym Babilonie wzdycha żałośnie: Byłem już wtedy za stary, żeby ocenić urok Paryża.

Z Paryża czarny obieżyświat podążył jako służący pewnej tureckiej rodziny na Cypr, gdzie osiedlił się już na stałe. Wówczas to zajęli się 62-letnim murzynem Ojcowie Franciszkanie, ochrzcili go i dali mu imię Józefa. Były niewolnik wziął posadę grabarza, ale źli ludzie, znając słabość Józefa do wódki, poili go i wciągali w uliczne awantury. Pewnego dnia nieszczęsna ofiara złości ludzkiej zapukała do furty klasztornej.

— Ukryjcie mnie dobry ojcze przed ludźmi— jął błagać starowina ojca przeora. Ten ulitował się nad nim i przyjął go w poczet braci konwersów.

— Co czyniliście bracie Józefie, żeby dożyć tak późnego wieku — zapytał go dziennikarz.

Starzec zerknął na gościa przymglonem okiem wypuścił chmurę dymu z fajki, a na jego wydętych wargach pojawił się uśmiech.

— Nie miałem nigdy żony, nie miałem dzieci — nigdy się nie smuciłem.

Byłem niewybredny w jedzeniu, palę fajkę i nie gardzę lampką dobrego wina. Zdrowie mi dopisuje, a z zębami nie mam kłopotu, bo mi powypadały. Zęby są niepotrzebne, powinno się je usuwać. Moje bezzębne szczęki twarde są jak żelazo, mogę niemi gryźć nawet orzechy.

Na zakończenie wywiadu dziennikarz rzucił do skarbonki starca kilka monet.

— Zbieram pieniądze bo kto wie, co mnie jeszcze w życiu czeka. Mam przecież dopiero 137 lat.



Prof. Józef Bobrowski.

O Ziembli.

Są dzisiaj specjalne fabryki, jak Dehringa, które wyrabiają specjalne pługi do ziembli, gdzie za lemieszem umieszczony jest sprężynowy pogłębiacz, który energicznie bruzdę pogłębia — krusząc ją, a nie wyrzucając ziemi na wierzch. Wszystkie te sposoby są nie najgorsze, jednak jeśli nam idzie o doskonałe wzruszenie ziemi n. p. pod okopowe — musimy rzecz tę wykonać dokładniej, a zrobimy to w następujący sposób:

Przeprowadzamy orkę zwyczajnie, poczem w bruzdach zostawiamy z każdej strony orki po 3—5 ludzi, zależnie od długości zagona z łopatami i ryjemy bruzdę na głębokość łopaty nie wyrzucając jednak ziemi na skibę, przeciwnie, zostawiając ją w bruździe. Skiba następnego okrążenia pokryje zrytą ziemię najgruntowniej, zatem światło nie zabije nam drobno-ustrojów, zaś woda dostanie się w najgłębsze szczeliny, a marznąc na mrozach, wytworzy nam najidealniejszą strukturę gruzełkowatą. Teraz już każdy zrozumie korzyść — struktura gruzełkowata to najdalszy dostęp powietrza, to zapewniony rozwój jak najbujniejszy korzenia, zatem zapewnione najobfitsze odżywienie, umocowanie w glebie — zatem zatrata obawy powalenia i oderwania się korzeni z ziemi, to spichlerz i rezerwoar wilgoci, która w nadmiarze ma się gdzieś podziać, w braku tworzy przez podsiąkanie magazyn, z którego roślina długo i pewnie cierpi potrzebną jej wilgoć.

Mało tego, w miarę spulchnienia i dostępu powietrza, dostają się tam i drobno-ustroje, które rozpoczynają swe błogosławione posłannictwo. — Słowem jest to powiększenie powierzchni w głąb, przewyższającą takież samo powiększenie wszerz — albowiem zbiory są jak przy powiększeniu, robota zostaje prawie ta sama.

Pamiętajmy, że zwłaszcza przy okopowych nie możemy pomyśleć o dobrym rezultacie bez pogłębienia orki! Lepiej uprawić pół, a dobrze, aniżeli dwa razy tyle, byle zbyć. — Pamiętajmy, że ziemniaków możemy mieć tak dobrze 50 q, jak 150 q z morgi — buraków postewnych 100 q — 500 q n. p. w tymże samym stosunku — przy tej samej robocie ręcznej, powierzchni i wydatkach administracyjnych, oraz wszystkich innych.

Koszta wykonania nie duże. Na morgę wyjdzie 15—25 ludzi, co obecnie, przy braku roboty wyniesie od 30—50 zł. — Jest zatem czem wydatek pokryć.

Jeśli wykonanie pogłębienia ziembli, wykonano sposobem mechanicznym—konnym wystarcza w zupełności pod zboża — to pod okopowe pogłębienia ręcznego zachęcać nie można. — Zatem spróbować na początku bodaj na kawałku — a potem już pozwolimy sobie na więcej, zwłaszcza — że pogłębienie takie starczy na lat kilka — zaś w połączeniu z obfitszem nawożeniem wyda stokrotny plon.

Trudno! — Miedz nie rozszerzymy — zatem pozostaje jedyna droga dotąd wolna — w głąb.

Trzeba powoli przechodzić do uprawy ogrodowej, do której inne narody już dawno się wzięły, a która zapewniła im dobrobyt. U nas czas największy na początek, zatem do dzieła!

Koniec.

Początek grudnia.

Nie w każdym roku bywa jednakowo, lecz przy łagodnej jesieni, a opóźnionych mrozach, zwykle w początkach grudnia bywają naprzemian przymrozki i odwilże, co sprawia, że nasze polskie drogi stają się w tym czasie nad wyraz przykre. Że ludzie przywykają do wszystkiego, więc tortura sękatych dróg wydaje się czemś — co trzeba cierpliwie znosić, a jednak możnaby uniknąć i szczękania zębami i niszczenia wozów i zatratowywania koni byle tylko w czasie gdy ma się na mróz wyjechać z broną, a potem z wałkiem i drogę uwlec i zwałować. Koszt prawie żaden, a jeśli kto powie — że jutro, czy pojutrze znów przyjdzie odwilż i robota za nic, to odpowiem, że na mało uczęszczanych drogach wcale nie za nic, a jeśli się po kilkunastu przejazdach nowe kolejny wyżłobią toć nie będzie trudno robotę powtórzyć. Przy okazjach odwilży byłby teraz czas i piasku nawozić na wiejskich szczególniej drogach; tu bowiem najwięcej bywa dziur i wklęsłości nigdy nie reperowanych chyba jeszcze za... Niemca, a doprawdy wstyd, że potrzeba było pruskiego żandarma, którego nakazy zyskiwały posłuch, gdy sami powinniśmy to, co dla naszej wygody istotne, spełniać. Dziś coprawda wiele się już więcej robi w tym kierunku pod zwierzchnictwem wójtów, lecz wiele też zależy od samych gospodarzy, gdy mają zrozumienie potrzeby wygodnych dróg, a nie topeli. To też, o ile się nie zdoła głębszych dołów zawieść piaskiem — trzebaby choć do rowów od środków wklęsłości przeprowadzić wąskie przekopy — aby drogi nie rozmiękały od stojącej na nich wody. Tam gdzie przy drogach brak drzewek, a jest zamiar sadzenia — dobrze byłoby w teraźniejszym nie mroźnym czasie powykopywać dołki; na wiosnę jakby znalazł, a korzyść ta, że się dołek odkwasi pod wpływem mrozów wskutek czego drzewka raźniej będą rosły. Godzi się przypomnieć, że we dnie ciche, a przymrozki — najlepszy teraz czas zbierać nasiona akacji. Często się widzi sporo tych ciemnych strąków wiszących po drzewach o które nikt nie dba a to pieniądz, bo można albo wprost sprzedać albo zasiać nasiona w szkółce a po roku — i parę tysięcy młodych płonek sprzedać za dobre pieniądze, lub na piaszczystych drogach, czy na brzeg sosnowego lasu wysadzić. Drzewo akacji znanem jest przecie jako najlepszy materjał porządkowy — a że szybko rośnie, więc nie długo trzeba czekać na użytek z niego; pozatem miód akacyjny to prawie najcenniejszy z miodów — a nie jeden z rolników może i dlatego pszczół nie hoduje, że uważa iż okolica nie jest miodna. Sadźmy akacje, — lipy, a wszędzie po całej Polsce jak było przed laty — będziemy mieli obfitość miodu z czego i dobrobyt nam wzrośnie!

(Arol) F. St.



KS. KANONIK TARNOWSKI ZBIEGŁ Z SYBERJI.

Ks. Kanonik Tarnowski, b. sekretarz śp. ks. arcybiskupa Cieplaka, skazany został przez sąd sowiecki wraz z arcybiskupem na śmierć, a następnie „ułaskawiony" i zesłany na Sybir.

Ks. kanonik zdołał wraz z pewnym młodym arystokratą — Polakiem zbiec z zesłania i po przebyciu 700 kilometrów uciążliwej drogi dotrzeć do granicy chińskiej.

Obecnie obaj b. zesłańcy znajdują się już w Londynie, w drodze powrotnej do Ojczyzny. Wiadomość tę całe społeczeństwo polskie przyjmuje z ogromną radością.

ZACZYNA SIĘ.

W okręgach Rostowa nad Donem, Tuły, Permu, Stalina, Samary, Nowosybirska, Kijowa i Smoleńska, ludność wiejska urządziła szereg pogromów działaczy sowieckich. Zabito oraz pobito ciężko wielu komisarzy, oraz prezesów Sowietów, nauczycieli ludowych i t. d., oraz zniszczono szereg t. zw. gospodarstw zbiorowych.

Szczególnie groźne rozmiary przybrały ruchy chłopskie na pograniczu terytorjum donieckiego, wobec czego kozacy zorganizowali się pod dowództwem b. oficerów carskich, celem obrony ładu i porządku.

W Czernichowszczyźnie zorganizowani chłopi ogłosili zniesienie ustroju sowieckiego.

BURZENIE KLASZTORU.

W Moskwie rozpoczęto zburzenie historycznego klasztoru „Strastnoj Monastyr".

Wielkie tłumy przyglądają się w milczeniu pracom nad burzeniem murów klasztornych.

Podczas zdejmowania dzwonów z dzwonnicy soboru klasztornego wielki dzwon, wagi przeszło tysiąc pudów, oderwał się i spadł na ziemię, przygniatając kilka osób.

CHOROBA KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Król Jerzy przeziębił się i z polecenia lekarzy nie opuszcza pałacu. Na wiadomość o złym stanie zdrowia króla Jerzego przed pałacem Buckingham zebrały się wielkie tłumy publiczności, wskutek czego dla utrzymania porządku musiano wezwać wzmocnioną ochronę po-

licji. Zebrani rozeszli się z przed pałacu dopiero po ogłoszeniu drugiego uspakajającego biuletynu, w którym powiedziano, że król wraca do zdrowia i że za dwa dni będzie mógł opuścić swoją sypialnię, a nawet odbyć przejazdkę po mieście.

Choroba króla angielskiego pogorszyła się w nocy. Obaj lekarze królewscy zostali w nocy powołani do pałacu Buckingham. Postanowili oni powołać trzeciego lekarza. Jeden z lekarzy pozostał przez całą noc w pałacu. Rozważano myśl powołania księcia Walji, który obecnie znajduje się w podróży po Afryce wschodniej. Dotychczas jednak depeszy tego rodzaju nie wysłano.

PROCES PRZECIW RACICOWI.

Dzienniki donoszą z Belgradu, że proces przeciwko sprawcy zamachu w skupsztynie Racicowi, oraz przeciw 2 jego towarzyszom posłom Popovicowi i Jovanowicowi rozpocznie się w połowie grudnia. Wczoraj otrzymali oskarżeni akty oskarżenia. Racic oskarżony jest o mord z premedytacją, zaś Jovanovic i Popovic o podżeganie, względnie współudział w mordzie.

NOWE CUDOWNE UZDROWIENIE W LOURDES.

Niejaka Paulina Causse, która od trzynastu lat nie podnosiła się z łóżka z powodu choroby nóg, została uzdrowiona po powrocie z pielgrzymki do Lourdes na święto Matki Boskiej Różańcowej. Fakt ten został stwierdzony przez lekarza uzdrowionej.

Wiadomość o tem uzdrowieniu podano do wiadomości biura sprawozdań lekarskich w Lourdes, które wypowie się o niem dopiero po przeprowadzeniu gruntownych badań nad świadectwami, dotyczącemi wspomnianej choroby. „Aż do tej chwili trzeba czekać — zaznacza wymieniony dziennik paryski — ale należy dziękować Niepokalanej, obdarzającej nadal swą błogosławioną opieką tych, którzy przebywają, by modlić się do Niej w Lourdes".

Niektórym pismom w odpowiedzi.

Krakowski chadecki Głos Narodu i socjalistyczne: Naprzód oraz Prawo Ludu zaatakowały księży, przynależnych do bloku popierającego Rząd, z okazji wezwania na pojedynek p. Niedziałkowskiego przez p. Sławka.

W ataku na nas — jak zwykle — chadecki organ harmonijnie sekunduje radykalnym pismom.

Całą tę kompanję możemy zapewnić, żeśmy się nie solidaryzowali z uchwałą Klubu BB, którego jesteśmy hospitantami, zatwierdzającą rzekomo wydanie pojedynku przez p. Sławka, dla-

Niebieska Kapusta.

Legenda.

Był sobie pewnego razu w bardzo ubogim departamencie południowej Francji biskup, święta dusza, chodzące miłosierdzie. Dzielił się z biedakiem nawet orzeszkiem i zawsze był gotów podnosić swe ręce do błogosławieństwa i roztwierać je do rozdawania jałmużny.

Aby nędzarzom dostarczać mebli, zwolna wynosił je z pałacu biskupiego, a co wieczora na stole biskupa było nakrycie dla nieobecnego gościa ubogiego, któremu tajemnicza ręka w ten sam wieczór jeszcze zanosiła posiłek.

Ów czcigodny biskup, syn rolnika, oprócz umiłowania dobrotliwości miał jedyną namiętność: miłość ziemi, to też nierzadko można było spotkać księdza biskupa wśród łąk i brózd, lasów i wzgórz, robiącego wielkie kroki swemi wysokiemi nogami, które zdawały się dążyć ku niebu, przechodząc przez chaty nędzarzy i koło wezgłowia chorych.

Pewnego dnia wybrał się biskup na przechadzkę. Nagle spostrzega starą kobietę, której głowa kiwała się niczem wahadło zegara, o twarzy bardziej pożółkłej niż pergamin z czasów św. Ludwika, z plecami przygarbionemi jak łuk mostu, i przyczepioną nakształt ślimaka do kija z ostrokrzewu. Zdawało się co krok, że starowina upadnie pod ciężarem olbrzymiej głowy kapusty, chwiejącej się na jej ramieniu.

— Dzień dobry, poczciwa kobieto, — rzecze biskup; — doprawdy za wielki ciężar na twe ramiona.

— Pewnie, Wasza Wielebność — odpowiada stara wieśniaczka, która właśnie poznała biskupa po jego fioletach. — Ja też nie jestem już młoda, wiecie. Skończę lat dziewięćdziesiąt, gdy kasztany dojrzeją.

— Czy niesiesz daleko tę kapustę?

— Do tego domku, tam na wzgórku.

— Bezwątpienia, moja dobra kobieto, masz niezły kęs drogi przed sobą.

— Oto ściemnia się, a tam czekają na kapustę, aby ją włożyć do zupy, którą będziemy spożywali w czternaście osób, proszę Waszej Wielebności. Słuchajcie, Księże Biskupie, bądźcie łaskawi mi pomódz trochę i umieścić kapustę na mojem ramieniu.

— Zrobimy inaczej matko.

Jego Wielebność niósł kapustę, stara wieśniaczka kroczyła dumnie, wsparta na ramieniu biskupa. Gdy stanęli przed chatą, biskup oddaje swój ciężar babinie i wsuwa jej do ręki srebrny pieniądz na zakupno omasty do zupy.

Lecz o dziwo! Ledwie wieśniaczka zdążyła opowiedzieć rodzinie swą przygodę, wszyscy wydali okrzyk zdumienia. Kapusta przedtem jasno zielona, przybrała barwę szaty biskupa.

I do tego czasu rośnie na polach i w ogrodach niebieska kapusta.

tego, że żadnej takiej uchwały klubowi nie przedkładano. Gdyby zaś była, to byśmy wiedzeli co zrobić. Lewicowcy bynajmniej nie z pobudek religijnych nie chcą pojedynku — o tem chyba wie Głos Narodu.!

Chadecki organ zdradza obecnie dziwną nadwrażliwość, której nie zdradzał bynajmniej wtedy, kiedy naprawdę pojedynkowali się sztandarowi mężowie z dawnej Ósemki, do której i Chadecy należeli. Wiemy, że wówczas żaden ksiądz z żadnego klubu, lub ze stronnictwa nie wystąpił.

Taktyka Głosu N., polegająca na stałem zdenerwowaniu, na podejrzeniach i nieufności, na uprzedzeniach i ciasnocie myśli przyczyniiła się niejednokrotnie w znacznej mierze do zamieszania.

Rozbudowa Polski jest zbyt poważną pracą, ku której trzeba jednoczyć, a nie rozbijać. Z pewnością nie gorzej od chadeckch redaktorów kochamy Kościół i Polskę i dotychczasową pracą dla dobra ludu nie stoimy w tyle za nimi. Na jałową zaś polemikę nie mamy czasu, ani do niej ochoty.

Ks. Dr. J. Czuj. Ks. J. Madej.

Czem możemy wzmocnić i pogłębić naszą wiarę?

Niejeden z Was Kochani Czytelnicy, gdyby tak ktoś zarzucił mu, że nie jest dobrym katolikiem, najpierw zdziwiłby się a w końcu oburzył się nie na żarty.

— Bo i jakże Do kościoła chodzę — rzekłby — należę do różnych bractw — w polityce popieram tylko stronnictwa katolickie —czegóż więc chcą jeszcze odemnie?

I rzeczywiście — na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że zarzut ten byłby niesłuszny, a przecież tak nic jest.

Tak często w obecnych czasach spotyka się nawet praktykujących katolików, którzy poza kościołem nie interesują się zupełnie sprawami katolicyzmu, którzy nawet wykonują praktyki religijne, jakby pod naciskiem warunków, w których żyją i tego przyzwyczajenia od lat najmłodszych a pozatem nic ich nie obchodzi, ani ten potężny rozwój własnej religji, ani jej wielka przeszłość, z której naprawdę mogliby zaczerpnąć otuchy i wiary.

Dzisiaj gdy w wiarę naszą biją potężne tarany herezji, narodowych kościołów, marjawityzmu i t. p. zarazków nie nowinek religijnych, ale już niewiary; dzisiaj zwłaszcza potrzeba pogłębiać nam wiarę poznawaniem się z życiem i nauką tych, którzy byli świadkami siewu prawdziwej religji Chrystusowej w duszach ludzkich, którzy u jej kolebki stojąc nadawali jej kształty ludzkich myśli i to myśli głębokich i mądrych. Trzeba nam poznać te postacie Ojców Kościoła, na których mądrości i wiedzy oparły się potężne węgły tej budowy niewzruszonej wiedzą ludzką, bo mądrością tamtych kierował Duch Św.

Trzeba nam poznać taką wielką postać jaką jest św. Augustyn, jeden z Ojców Kościoła, wielki wojownik Chrystusowy z herezjami, które już wówczas, tak jak i dzisiaj, podmywały litą opokę Kościoła katolickiego. Jest w tym świętym przy boskiej mądrości i ludzka ogromna wiedza, z której możemy zaczerpnąć i dzisiaj po 1500 latach przekonanie o prawdziwości Kościoła katolickiego. Zobaczymy w Nim takiego człowieka jak i my, który miał swoje upadki i wzloty, któremu nic co ludzkie nie było obce.

Dotychczas trudno było szerokim masom w Polsce poznać Jego życie i Jego wiedzę, która jak filar podparła stropy budowy katolicyzmu społecznego; choćby tylko dlatego, że nie było przystępnej dla szerokiej inteligencji i ludu książki, któraby życie tego Ojca Kościoła przedstawiła popularnie i naukowo równocześnie.

Uczynił to znany naszym Czytelnikom **profesor katolickiego uniwersytetu w Lublinie Ks. Dr Jan Czuj** w dziele: **„Żywot św. Augustyna"**.

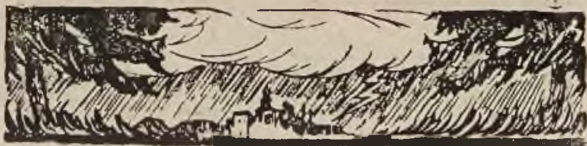
W dziele tem, liczącem 340 stron, wydanem na eleganckim papierze z ilustracjami, o pięknej zewnętrznej formie, ten znawca Ojców Kościoła dał nam tak cudny obraz życia i wiedzy św. Augustyna i uczynił to w tak pięknej literackiej formie, że książki tej nie powstydziłby się wziąść do rąk największy uczony i czytać jej z pożytkiem i zrozumieniem może i prostaczek.

Czytajmy więc ten „żywot". Niech znajdzie się on w skrzyni chłopskiej, na półce mieszczańskiej bibjoteczki i w księgarniach uczonych — a wiara nasza stanie się nie oczy bawiącą bańką mydlaną wydmuchiwaną od czasu do czasu wzruszeniem lub przemijającem uczuciem ale kryształową kulą, której nie stłucze nawet młot niewiary i herezji.

Jak się dowiadujemy **Ks. Dr. Czuj** przy pochłaniającej go pracy politycznej i społecznej, przy pracy profesorskiej znalazł jeszcze dość czasu, by przygotować na zbliżający się 1500 letni jubileusz św. Augustyna w roku 1930 — oprócz wydanej już broszury **„Św. Augustyn o żydach"**, oprócz **„Żywota św. Augustyna"** jeszcze i **„Wyznania"** tegoż Ojca Kościoła, tłumaczone pięknym językiem, które ukażą się niezadługo na półkach księgarskich.

Bierzmy te książki do rąk i niech wiara nasza nie śpi w codziennych szarych formach przyzwyczajeń, ale niech z książek tych nabiera polotu, niech tętni nowem życiem i spostrzega nowe olśniewające duszę horyzonty.

M. Sabatowicz.



KALENDARZ TYGODNIOWY

GRUDZIEŃ.

2. Niedziela. Bibjany.
3. Poniedziałek. Franciszka ks.
4. Wtorek. Barbary m.
5. Środa. Sabby op.
6. Czwartek. Mikołaja b.
7. Piątek. Ambrożego.
7. Sobota. Niep. N. M. P.

NIELUDZKI RABIN. Siedlce miały onegdaj dużą sensację. Mianowicie na schody, wiodące do mieszkania rabina, podrzucono obrzezane niemowlę. Dzieckiem nie chciał się nikt zająć, wobec czego policja umieściła je w polskim żłóbku.

Fakt ten spowodował niebywałą awanturę. Na wieść o tem, że niemowlę umieszczono w katolickim żłóbku, tłum złożony z kilkudziesięciu żydówek wdarł się do synagogi podczas nabożeństwa. Kobietom przewodniczył niejaki Wiktor Kramarz. Do tłumu żydówek przyłączyło się kilkudziesięciu robotników pod przewodnictwem niejakiego Orzecha. Rozpoczęła się awantura w synagodze, a kiedy pobito jednego z napastników, robotnicy usiłowali zlinczować kilku bogatych kupców, którzy jednak zdołali na czas ukryć się przed rozwścieczonym tłumem.

Przywódcy tłumu rozpoczęli w pewnej chwili w synagodze wiec. Zajście zlikwidowała policja.

POLSKI OKRĘT WĘGLOWY ROZBIŁ SIĘ U WYBRZEŻY SZWECJI. Polski okręt węglowy „Robur II" rozbił się na wybrzeżu szwedzkiem w pobliżu Skelleftea.

Załoga wyratowała się na łodziach ratunkowych. Bliższych szczegółów brak.

ZA ZDECHŁĄ KROWĘ 150 ZŁOTYCH. — Wychodzący we Lwowie ukraiński tygodnik „Narodna Sprawa" wpadł na pomysł, jakiego chyba jeszcze u nas żadne wydawnictwo nie wymyśliło. Oto, celem rozpowszechnienia tygodnika, wypłaca swym prenumeratorom po 150 zł. za każdą krowę, która im zdechnie.

Ostatnio ten sposób został „premjowany niejaki Dmytro Kłymyszyn, zamieszkały w powiecie Kałusz. Ciekawą rzeczą byłoby stwierdzić, kto sypie grosze na te oryginalne premje za zdechłe krowy?

RZEŹ NA WESELU. W Kęczynie (powiat Częstochowski) odbyło się wesele zakończone w tragiczny sposób.

Mianowicie na tle sporu o tancerkę doszło do bójki, w wyniku której został zabity sztyletem niejaki Tyglich. Córka zabitego ,na widok tragicznej śmierci ojca, wydobyło z jego zwłok sztylet i raniła mordercę, poczem usiłowała sama pozbawić się życia. Na miejscu wesela, powstała formalna rzeź, w której padły jeszcze trzy trupy i kilkunastu rannych.

Dopiero policja zlikwidowała krwawe zajście, aresztując winnych.

Wśród rannych osób znajduje się jedna z odgryzionym nosem.





ROZPĘTAŁY SIĘ CZERWONE KOGUTY. Barbarzyństwo Ukraińców w Małopolsce Wschodniej. Dnia 13 bm. niewyśledzeni sprawcy podpalili osadę polskich robotników tartacznych w Sydowódzku Wyżnem koło Skolego, pragnąc prawdopodobnie pozbyć się żywiołu polskiego z kresów. 35 rodzin pozostało bez dachu. W związku z tem nowy wojewoda stanisławowski Nakoniecznikoff-Klukowski przybył do Synowódzka i pozostawił dla pogorzelców znaczną pomoc pieniężną.

Nie jest to o ile nam wiadomo wypadek sporadyczny. Tego rodzaju teror stosowany jest przez Ukraińców nad Wieprzem, Bugiem, Stochodem, szczególnie wobec tych Polaków, którzy jako koloniści w dobie niepodległości Państwa Polskiego na ziemiach wschodnich, wzmacniając ich polskość, prężność kulturalną i życie narodowe. Notujemy te fakty z bólem w przekonaniu, że władze nie dopuszczą do tego, aby naszym braciom w tych dzielnicach działa się jawna krzywda.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

P. Włodzimierz Bedlicki — Czechówka. Prenumerata zapłacona do końca roku 1928 — czeki dotyczą tych, którzy nie zapłacili. — Kalendarz później wyślemy.

P. Filip Miezielec — Danja. — Gazetę będziemy posyłać nadal — jak Pan będzie mógł to później zapłaci.

Fundusz prasowy.

P. Antoni Kowalski — Pieniaki składa 3 zł.
P. Jan Paryl — Lipnik — składa 50 gr.

UWAGA! UWAGA!

Wielki Kalendarz ilustrowany

Stron 400

otrzyma za darmo każdy czytelnik **„Ludu Kat."**, który do 20 grudnia zapłaci roczną prenumeratę za rok 1929 w kwocie 10 zł. i zamówi książkę pt. „Żywot św. Augustyna"

Na koszta przesyłki doliczamy 50 groszy.



Jak to się na mnie wreście poznali.

Dziwują się czytelniki, że nikany nie chodzę i zdziadziałem do cna.

Prawda to, że starość nie radość, ale mie ta do niej jeszcze daleko i nie przez słabość, abo przez strach przed policajami nie wandruję po Polsce, ale insze sprawy mnie zajmują. Telo roków już jestem sanatorem, (choć ta i z Wickiem w kumoterstwie żyję), że patrzy mi się już emerytura, abo order a tu jak nic tak nic.

Zapomnieli se o mnie do cna — myślę i dalejże pisać na prawo i na lewo, aż se o mojej wandrującej osobie przypomnieli we Warsiawie i naznaczyli mnie, jako że się z chłopem rad wdaję, inspektorem od rolnictwa.

Nie święci garczki lepią — pomyślałek se i dalej w drogę z dokumentem.

Już na piechtę nie chodzę — ba furmanką se jadę od wsi do wsi — a chłopy mi się do kolan kłaniają.

Przyjeżdam ci ja do jednej wsi a tam żytko takie, że Boże zmiłuj się, owiesek, jakby go kury zdziobały. Nie — myślę se — nie poprawiły tu ziemi rolnicze artykułu „Arolu" co je gazety durkują — ano myślę se dalej — ja tu jezdem od tego coby radzić.

Kiej zebrała się cała wieś przy wójtowym zagonie, na którym cosi cztery kłóska się żółciły staję ja wedle płota i tak mówię do narodu:



— Źle gażdujecie chłopy! Polskę! — rzekę — rujnujecie — stan ekonomiczny sponiewieraliście a budżet przez wasze lenistwo będzie — rzekę — nierealny.

Chłopy na moje uczone słowa gęby za przeproszeniem rozdziawiają i nic — ani be ani me — wiadomo prosty naród nie uczony w rolnictwie.

Widząc te ich miny zafrasowane jadę dalej:

— Jakie to wasze gospodarowanie!? Ot zamiast tego żyta posialibyście pęcak...

Chłopy jęły się żegnać i poszturkiwać.

— Abo plewy byście siali, bo mówił minister, co plewy za granicę eksportować pozwoli i w ten sposób produkcja wzrośnie — budżet stanie się realny a stan ekonomiczny (Prawda żem pięknie gwarzył!) poprawi się.

Chłopy tarły ci oczy z podziwu a stary wójt przestępował z nogi na nogi, jakby cosi chciał rzec.

— No panie wójcie, mówcie — rzekę — co was boli?

— My ta panocku będziemy po staremu żyto i owiesek a nie po warsiawsku pęcak siali — bo my nienaucone.

— Niekulturalny wy naród — prostaki nieokrzesane i w rolniczej wiedzy głupie.

Wójt mi głową kiwnął i mruknął: — Damy się radę i bez was panocku. Za mądrzyście na naszą głupią, starą modę. Bywali tu i głupsze agromony od was i nic — a owiesek se rośnie a nie pęcak.

— Ano to głodujcie przez naszej opieki — rzeklem i siadłszy na wóz pojechałem dalej.

Jadę tak i kiwam się i żal mi, że naród ciemny a w myśli robię plan jak to będzie, kiej popracuję, rósł pęcak bieluśki, jak wiater będzie głaskał łany plew (bom ta i potrochę poeta) aż tu widzę w dali za wsią stoi automobil z chorągiewką.

— Oho! pewie jakowaś osoba urzędowa pomyślałek i pytam bab, co przed karczmą rajcowały. — Kto to taki?

— A jakisi minister czy poseł — djasi go tam wiedzą.

— A gdzie on sam?

Niema — Poszedł płoty bielić.

Mie podrzuciło na taką rządowej osoby zniewagę.

— To takie a owakie syny nie szanujecie władzy?

Putkowe wy nasienie — Wyzwoleńce jedne i tak co najcięższe obraźliwe słowa ciskam, aż baby przycupły ze strachu. Z karczmy wreszcie wylazł chłop i nuże mię uspokajać.

Nie sierdźcie się panocku. — Baby nie łżą, bo ten pan generał wziął z karczmy wiadro z wapnem i za wsią płoty bieli — a to nijaka obraza bo u nas to ino las bielić posyłają za przeproszeniem — głupich. Płot to insza rzecz.

Nie rzekłem nic — bo co tu o rządowej polityce będę z prostakiem gwarzył?

— Jedź — rzekę do stangreta.

Ledwie wyjechałem na wieś a tu patrzę przy jakimsi połamanym płocie stoi w siedmiomilowych butach pan gienieroł minister wselinijakich spraw i bieli se płot. Co trochę pobieli to odejdzie parę kroków i wykręca gienieralską głową — czy mu to pieknie idzie.

Robocie tej przyglądała się gromadka przezpartyjnych obywateli jeszcze nie mających czynnego prawa wyborczego — straśnie im się ta robota ministerjalna widziała — bo aż gęby porozdziawiali.

Kiej mię pon minister ujrzał, ześmiał się radośnie.

— A toś ty Powsinogo! No jakże ci idzie?

— Z łaski pana Ministra nienajgorzej.

— No a jakże ci się podoba moja robota?

— Ano fajna! Ministerjalna robota!

— Każę wszystkie płoty w Polsce bielić, wydam rozkaz — a i wierzby też. Jak porządek to porządek.

Aż we mnie coś z uciechy zaryczało.

— Dobrze wam tak chłopy nie ino jenerał płot, ale i wy będziecie lasy bielić!

A syćko to bez to, że się z władzy naśmiewacie.

Dalej to pojechaliśmy już razem i kiej rozpowiedziałem gienierałowi jako to uczę chłopów siać pęcak a kiej już go posieją, to i kaszkę krakowską i plewy, to minister aż mię poklepał po kolanie.

— Ministrem rolnictwa będziesz — boś oryginalny a tymczasem zrobię cię dyrektorem banku rolnego.

I niech tu kto powie, że u nas w Polsce nie poznają się na człeku?!

Jak przechowywać nasiona.

Najlepiej nasiona (warzywne) przechowują się w suchych pomieszczeniach, o temperaturze około + 8 do + 10 stopni Reum. 10—12 C.) Zbyt nio suche i gorące powietrze działa na nie szkodliwie i zmniejsza procent kiełkowania nasion. Dlatego nie należy nasion przechowywać w pobliżu pieców. Z drugiej strony stałe trzymanie nasion w powietrzu mroźnem — nie wpływa dobrze na ich siłę; ulegają one zbytniemu przesuszeniu, co źle wpływa na niektóre nasiona. Jednak mróz nie zabija siły życiowej nasion i działanie mrozu przez krótki okres czasu jest nieszkodliwe. Nasiona przechowuje się w workach podwieszonych, a małe ilości w skrzynkach tekturowych. Co pewien czas dobrze jest nasiona przemieszać, odświeża się przytem powietrze otaczające nasiona. T. Rol.

Przechowywanie jarzyn w piasku z solą.

Mała mieszanina soli kamiennej (kuchennej) w piasku, w której przechowuje się na zimę jarzyny jak: pietruszka, pory, saletry, buraki i t.p. — działa bardzo dobrze na zdrowe przechowanie tych jarzyn przez zimę; przeszkadza ich wysychaniu. Jarzyny układa się w piasku pojedyńczo sól posypuje się na wierzch piasku i lekko z nim miesza. („Rolnik")

Jak utrwalić worki.

Chcąc, aby worki dłużej służyły w użyciu, należy płótno (lniane czy konopne), z którego robić zamierzamy worki, wymoczyć dobrze w odwarze kory dębowej. Na 1 kg. suchej dębowej kory bierze się 14 litrów wody wrzącej. Do gorącego roztworu maczamy płótno, przeznaczone na worki. Po 24 godzinnem moczeniu, płótno wyjmuje się, płócze i suszy. Kwas garbnikowy, zawarty w korze dębowej, nasyca włókno lnu czy konopi i w ten sposób chroni je przed gniciem i nadaje większą trwałość. T. Rol.

W SEKRECIE.

— Mój szwagier, Rosenduft, w ciągu ostatnich dziesięciu lat zrobił ładny majątek.

— To on musiał robić chyba w sekrecie...

— Czemu?

— Bo ja ani razu nie słyszałem, żeby on siedział w kryminale.



Zaufanie rodziców do swych dzieci.

Zaufanie wzajemne ważną odgrywa rolę w życiu ludzi. Nieraz już mówiono o wzajemnym zaufaniu małżonków, a przy wychowywaniu dzieci, zaufanie dzieci do rodziców jest konieczne. Również ważnem jest i to, aby rodzice ufali swym dzieciom, a pod tym względem dużo się błądzi. Rodzice, a zwłaszcza matki, koniecznie wiedzieć powinne, gdzie przebywają ich dorastające dzieci w czasie wolnym od zajęcia. Błędnie postępowaliby ci rodzice, którzyby się o to nie troszczyli. Ale nie dobrze czynią też ci rodzice, a szczególnie matki które zaraz ukazują nieufność, jeśli syn lub córka nie wracają do domu w oznaczonym czasie. Zdarzają się matki, których dzieci zazwyczaj na czas stawiają się w domu, a gdy się kiedyś opóźniają odrazu matki przypuszczaią najgorsze powody opóźnienia. Skoro zaś dzieci powrócą, przyjmują je zaraz wymówkami, zamiast w spokoju, wysłuchać co było powodem spóźnienia. Zarzucają dzieciom włóczenie się byle gdzie i byle z kim. Tymczasem wykazuje się często z tłumaczenia się dziecka, że błahe, niewinne spotkanie się z dawną znajomą osobą spowodowało powrót opóźnienia.

Nawet matka, która ze wszystkich sił stara się o skierowywanie na dobrą drogę swych dzieci dorastających, powinna ukrywać swą nieufność, skoro się zdarzy, że nie wie, gdzie dzieci się znajdują. Brak zaufania wielce jest szkodliwy! Młody, dorastający syn stanie się wreszcie takim, jakim go w swem braku zaufania przedstawia sobie matka. Mówi on sobie: „Jeśli moja matka przypuszcza, że to lub owo zrobić jestem zdolny, wtedy też rzeczywiście to zrobię".

Niektórym młodzieńcom potrzeba koniecznie zaufania starszych, by ich utrzymać na dobrej drodze. Gdy się więc takiemu młodzieńcowi powie: „Mam zaufanie do ciebie, bo ty tę sprawę dobrze załatwisz", lub „ufam, że mogę się całkiem spuścić na ciebie", wtedy z całych sił będzie dbał o to, aby zasłużyć na zaufanie okazywane! Gdy natomiast powie mu się: „Naprawdę, ciekaw jestem, jak ty tego dokonasz", lub co gorsza, „nie mam wiele zaufania do ciebie", natenczas częstokroć niedokształcony człowiek istotnie zawiedzie. Pokładane w nim zaufanie byłoby się stało jego podporą, a nieufność osłabia jego dobre zamiary.

U niejednych z młodych dziewcząt dzieje się tak samo. Jeśli czuje, że matka jej ufa, wtedy prędzej będzie unikała złego, niż gdy się ją ciągle podejrzewa.

Zdarza się jednakowoż, że wielu młodych tak żeńskich, jak i męskich, nadużywa zaufania. Są to ludzie o istotnie niedobrem usposobieniu, których już nie naprawią, ani groźby ani zarzuty. W każdym razie, lepiej ci postępują wobec dorastającej młodzieży, którzy więcej okazują zaufania, aniżeli ludzie nieufni. — Zaufanie budzi zacne uczucia, a nieufność je niszczy doszczętnie.

Niektórzy mawiają: „Sądzę o wszystkich ujemnie, dopóki nie przekonam się dowodami, że są dobrymi". Kto tak sądzi i głosi, ten sam jest złym człowiekiem i nie będzie miał przyjaciół. Powinno się dobrze myśleć o ludziach, dopóty nie okażą, że są niedobrymi, wtedy można im samym okazywać niezaufanie, ale nie wolno tego uogólniać.

W dzisiejszych czasach nie powinno się młodym wykreślać! tak ciasnych granic, swobody, jak się to nam działo w młodości. Nie wolno też młodzieży wciąż przedstawiać, tak bywało dawniej i takimi my byliśmy. Każdy czas i wiek ma swe odrębne wymagania.

Przypomnijmy sobie własną młodość, a przekonamy się, że i nam się podobało, gdy nam zaufano, a jak bolało nas, skoro nam niesłusznie okazywano nieufność.

Z ruchu wydawniczego.

Na półkach księgarskich ukazała się niezwykła książka p. t. „Henio", opowieść o życiu niedawno zmarłego ucznia jednego z gimnazjów warszawskich.

Książka ta jest dokumentem tych wielkich wartości moralnych, na jakie natrafić można w duszach współczesnej młodzieży polskiej i z tego powodu winna się znaleźć zarówno w rękach rodziców i wychowawców, jak i samej młodzieży.

Książka ta może więcej dobrego zrobić dla podniesienia życia wewnętrznego rodzin polskich niż liczne artykuły i prelekcje, wyrzekające na obniżenie poziomu moralnego w społeczeństwie współczesnem — daje bowiem żywy przykład, jak i w dzisiejszych czasach wysoki ideał etyczny, może być wcielony w życie.

Jednajcie nowych czytelników!

Władysław Salomon unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, p. p. artylerji górskiej, Stryj-Przemyśl, wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz.

Rozszerzajcie „Lud Katolicki"

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.